

Wydział Pedagogiki i Psychologii
Zakład Teorii Wychowania

MIECZYŚLAW ŁOBOCKI

Przeciwstawne koncepcje wychowania seksualnego

Contradictory concepts of sexual education

Nowy przedmiot nauczania pod nazwą „wiedza o życiu seksualnym człowieka”, jaki miano wprowadzić u nas po raz pierwszy od roku szkolnego 1997/1998, skłania do refleksji nad wychowaniem seksualnym, i to w szczególności w szkołach stopnia podstawowego i średniego. Na wychowanie takie istnieje z pewnością pilne zapotrzebowanie, lecz na pewno nie w każdej jego postaci.

Sama nazwa „wychowanie seksualne” wydaje się zwodnicza i wychowawczo wręcz niepożądana. Zbyt mocno bowiem kojarzy się z biologicznymi czy fizjologicznymi aspektami ludzkiej seksualności, odartej z wszelkich konotacji moralnych. Niejednokrotnie też może sugerować dzieciom i młodzieży, iż podejmowanie życia seksualnego jest wartością samą w sobie, pozbawione swej naturalnej intymności i będące niejako poza zasięgiem jakiegokolwiek oceny moralnej. Dlatego szczęśliwsza byłaby bezsprzecznie nazwa „wychowanie prorodzinne” lub „wychowanie do miłości”. Z uwagi jednak na fakt, iż nazwa „wychowanie seksualne” jest obecnie niemal powszechnie używana, nie rezygnuję z niej w tym artykule. O wychowaniu seksualnym mówi się niemal nagminnie zarówno w teorii, jak i praktyce pedagogicznej.

POTRZEBA WYCHOWANIA SEKSUALNEGO W SZKOLE

Niezależnie od nazwy, jaką przyjmuje się dla wychowania, o którym tu mowa, trudno byłoby odmówić mu istotnego znaczenia w prawidłowym rozwoju

dzieci i młodzieży. Mam na myśli oczywiście wychowanie seksualne możliwe do przyjęcia ze społecznego i moralnego punktu widzenia. Jest nim nade wszystko wychowanie mające na celu kształtowanie u wychowanków „postawy szacunku i rozumienia wobec przedstawicieli płci odmiennej oraz takich uczuć wzajemnych, jakie są warunkiem wytworzenia się prawidłowych relacji między dziewczętami i chłopcami” (W. Okoń 1996, s. 322).

Można wszakże powątpiewać, czy istnieje pilne zapotrzebowanie na takie wychowanie jako osobnego przedmiotu nauczania o życiu seksualnym człowieka. Z pewnością bardziej wskazane pedagogicznie jest zajmowanie się wychowaniem seksualnym raczej w sposób okazjonalny niż systematyczny i z góry zaprogramowany. Dobrą okazją do tego są lekcje biologii, języka polskiego, historii, religii lub etyki i wychowania fizycznego, a także godziny wychowawcze i lekcje przysposobienia do życia w rodzinie. Na rzecz zintegrowania wychowania seksualnego z różnymi przedmiotami szkolnymi przemawia szczególnie to, iż jest ono w istocie integralną częścią wychowania w ogóle, a wychowania moralnego w szczególności.

Pomimo wątpliwości co do sensu prowadzenia specjalnych lekcji wychowania seksualnego, niektóre z nich mogą okazać się użyteczne. Należą do nich zwłaszcza lekcje, na których wychodzi się poza sprawy wąsko pojętego seksualizmu oraz omawia się związane z nimi problemy prorodzinne i etyczne. Tego rodzaju lekcje wydają się niekiedy wręcz wielce pożądane. Bywa tak na przykład, gdy dziewczęta i chłopcy — szczególnie w okresie dojrzewania — wykazują rażąco niski poziom uświadomienia seksualnego. Jest to często równoznaczne z dysponowaniem przez nich zniekształconymi i nieprawidłowymi informacjami o sprawach płciowości (por. J. A. Kultys 1992, s. 123–129).

Zapotrzebowanie na wychowanie szkolne — i to raczej nie w formie z góry zaplanowanych lekcji — wynika nierzadko także z trudności, jakie napotykają rodzice w uświadamianiu seksualnym swych dzieci. Spowodowane jest to na ogół brakiem odpowiedniego przygotowania pedagogicznego rodziców i nader zaniżonym ich poziomem wiedzy seksuologicznej. Pewnym uzasadnieniem wychowania seksualnego w szkole jest i to, iż dla wielu chłopców i dziewcząt głównym źródłem informacji o sprawach życia płciowego są środki masowego przekazu. Te zaś, a w szczególności magazyny i telewizja, nie zawsze wystarczająco ukazują aspekty moralne płciowości człowieka. Nierzadko całkowicie je pomijają lub deprecjonują i podkreślają czysto przyjemnościowy charakter seksualności.

Potrzeba należycie zorganizowanego wychowania seksualnego w szkole wynika również z narastającej ciągle liczby nieletnich dziewcząt (nawet już w wieku 13–15 lat), które zostają matkami (por. T. Umer 1995, s. 12–15). Toteż nie bez powodu mówi się obecnie, iż w szczególności wśród młodzieży „trwa ofen-

sywa seksu”, przy czym wielu nieletnich „przeżywa inicjację seksualną, ryzykując zajście w ciążę i zarażenie się AIDS”; zauważa się też, iż „akceptacja dla seksu bez głębszych uczuć rośnie wraz z wiekiem i osiąga aż 44 procent wśród 19-latków” (P. Pacewicz 1995, s. 14 i n.). Słowem jest faktem bezspornym, iż coraz więcej nastolatków jest aktywnych seksualnie, a tym samym narażonych na przykre następstwa z tego płynące, jak np. niespodziewana ciąża i wyrzuty sumienia. W tym miejscu warto również wspomnieć o narastającym niebezpieczeństwie molestowania i wykorzystywania seksualnego dzieci i młodzieży przez dorosłych (por. *Komercyjne wykorzystywanie...*, 1996, s. 5–13).

Niektórzy, opowiadając się za wychowaniem seksualnym w szkole, podkreślają, iż może ono przyczynić się do stopniowego przyswajania przez uczniów wiedzy o sprawach płci stosownie do stopnia ich rozwoju fizycznego, psychicznego i społecznego. Może też — jak przypuszczają oni — umożliwić przekazanie uczniom takiej wiedzy z pewnym nieznacznym wyprzedzeniem ich osobistych doświadczeń w sferze seksualności. Tym samym może ono dopomóc skutecznie przeciwstawić się zniekształconej i zwulgaryzowanej wiedzy o płciowości, a nade wszystko zapobiec zdobywaniu przez dzieci i młodzież w wieku szkolnym informacji na temat seksu z niewłaściwych źródeł. Mówi się nawet, iż gdyby całkowicie zrezygnowano z wychowania seksualnego w szkole, uczniowie byłiby zdani przeważnie na doinformowanie o seksualności przez swych rówieśników, i to nierzadko w sposób wulgarny, sprzyjający pogłębianiu u dzieci i młodzieży „pogardliwego stosunku do spraw płci” (I. Obuchowski, A. Jaczewski 1992, s. 217).

Pomimo różnego rodzaju uzasadnień co do celowości wychowania seksualnego w szkole, nie jest ono pozbawione — jak wspomniano — również poważnych przeciwwskazań. Odnoszą się one przede wszystkim do wychowania seksualnego w formie specjalistycznych lekcji, w tym szczególnie w klasach początkowych. Wśród przeciwwskazań tych wymienia się m.in. brak wypróbowanych programów wychowania seksualnego i nauczycieli należycie przygotowanych do zajmowania się tego rodzaju wychowaniem w sposób odpowiedzialny. Mówi się również o braku niemal powszechnej akceptacji wychowania seksualnego uczniów, zwłaszcza poniżej dziesiątego roku życia — zarówno ze strony rodziców, jak i nauczycieli (por. M. Huszcz 1992, s. 158).

Wysuwane przeciwwskazania do zaprogramowanego z góry wychowania seksualnego w szkole odnoszą się przede wszystkim do jednej z podstawowych jego koncepcji (orientacji). Na ogół w literaturze pedagogicznej mówi się o dwóch koncepcjach wychowania seksualnego. Jedna polega na przygotowaniu dzieci i młodzieży do życia seksualnego w sposób biologicznie „bezpieczny”, a druga w poczuciu moralnej za nie odpowiedzialności. To właśnie wychowanie sek-

sualne, zgodnie z założeniami pierwszej koncepcji, wydaje się ze wszech miar szkodliwe i niepożądane pedagogicznie.

WYCHOWANIE SEKSUALNE ZORIENTOWANE BIOLOGICZNIE

W wychowaniu seksualnym, zabiegającym głównie o tzw. „bezpieczny seks”, największą wagę przywiązuje się do uświadamiania dzieci i młodzieży o biologicznych aspektach seksualności człowieka, środkach antykoncepcyjnych (często z pominięciem naturalnych metod regulacji poczęć), sposobach przerywania ciąży, technikach współżycia seksualnego, zboczeniach płciowych itp. Potrzebę mówienia o tym uzasadnia się przede wszystkim pokazną na ogół liczbą dorastających chłopców i dziewcząt rozpoczynających możliwie wcześnie współżycie seksualne. Dzięki uświadamianiu seksualnemu pragnie uchronić się ich przed niespodziewanymi skutkami przedwczesnego uprawiania seksu, w tym zwłaszcza nie chcianej ciąży oraz zarażenia się chorobami wenerycznymi i wirusem HIV powodującym chorobę AIDS.

Przytoczony wyżej argument, jakim posługują się często zwolennicy „bezpiecznego seksu”, ma wprawdzie swoją wymowę, lecz jednak nie w pełni przekonuje. Można bowiem przytoczyć wiele danych świadczących o tym, iż także duża liczba młodzieży żeńskiej i męskiej w wieku dojrzewania nie współżyje seksualnie. Zauważa się to szczególnie u dziewcząt, które w przeważającej większości do siedemnastego roku życia nie przeżyły jeszcze inicjacji seksualnej, pomimo swego wcześniejszego o około 2 lata dojrzewania płciowego w porównaniu z chłopcami. Ponadto nawet dość duża liczba młodocianych uprawiających seks nie może być bynajmniej usprawiedliwieniem czy uprawomocnieniem zachowań sprzeniewierzających się obowiązującym wskazaniom czy zaleceniom moralnym lub prawnym. Mam na myśli zwłaszcza przedwczesną inicjację seksualną i wymuszanie na partnerce (partnerze) współżycia płciowego.

Warto również nadmienić, iż nieprawdą jest, jakoby w wyniku wychowania seksualnego można było zabiegać o całkowicie „bezpieczny seks”. Nie jest to po prostu możliwe z obiektywnych przyczyn (por. M. Brodman i inni 1995). Niezawodnym sposobem bezpiecznego seksu są jedynie abstynencja i „obustronny monogamiczny związek ze zdrowym partnerem” (R. Westheimer 1997, s. 14). Na dowód tego, iż w wychowaniu seksualnym istnieje możliwość zabiegania raczej o „bezpieczniejszy” niż „bezpieczny” seks, podaje się zawodność prezerwatyw, zwłaszcza jako zabezpieczenie przed wirusem wywołującym AIDS. Wirus ten — jak stwierdza się — jest 410 razy mniejszy od plemnika i dlatego trudny do izolowania przy pomocy dotychczasowej prezerwatywy. Ta nie chroni także całkowicie przed zajściem w ciążę. Na przykład w Stanach Zjednoczonych okazało

się, iż spośród dziewcząt, które rozpoczęły życie seksualne już w czternastym roku życia i posługiwały się prezerwatywą jako środkiem antykoncepcji, przeszło 50% zachodziło w ciążę nie chcianą, zanim ukończyły szkołę średnią, a w 70% po ukończeniu studiów wyższych (W. Kilpatrick 1993, s. 60).

O nieskuteczności intensywnego wychowania seksualnego, którego celem jest „bezpieczny seks” może świadczyć także poniekąd fakt, iż po wprowadzeniu do szkół w stanie Wirginii tego rodzaju wychowania liczba ciężarnych dziewcząt wzrosła o 17%, a w szkołach, które z niego zrezygnowały, odnotowano wyraźny spadek liczby dziewcząt ciężarnych, tj. o około 16%. Mówi się również o szkołach w Kalifornii, realizujących wychowanie seksualne z nastawieniem na „bezpieczny seks”, w których nastąpił dziesięciokrotny wzrost ciąż u nieletnich dziewcząt w porównaniu ze średnią krajową USA w tym zakresie (W. Kilpatrick 1993, s. 54 i n.).

W wyniku badań przeprowadzonych w USA okazało się też, iż wychowanie seksualne może wprawdzie wpłynąć na większą regulację urodzeń, to jednak z reguły znacznie przyspiesza inicjację seksualną chłopców i dziewcząt oraz powoduje wśród nich znaczny wzrost aktywności seksualnej (W. Kilpatrick 1993, s. 54).

W tym miejscu warto zapytać, dlaczego lansowane do tej pory w USA wychowanie seksualne nie przyczyniło się do zahamowania aktywności seksualnej wśród młodych Amerykanów. Odpowiedź na pytanie to daje cytowany już William Kilpatrick (1993, s. 56), według którego „nigdy nie zamierzano tego robić”. Przeciwnie, zalecane i stosowane w Stanach Zjednoczonych programy intensywnego wychowania seksualnego przyzwalają na przedwczesne współżycie seksualne pod warunkiem oczywiście, iż będzie ono „bezpieczne”.

Ponadto wydaje się rzeczą bezsporną, iż wychowanie seksualne mające na celu głównie „bezpieczny seks” ugruntowuje u chłopców i dziewcząt przekonanie o rzekomej słuszności konsumpcyjnego traktowania popędu płciowego. To znaczy dopuszcza się możliwość nieliczenia się w kontaktach seksualnych z dobrem partnerki (lub partnera), a co za tym idzie możliwość jej (lub jego) uprzedmiotawiania i zapobiegania jedynie o własną przyjemność czy rozładowanie swych napięć spowodowanych pożądaniem seksualnym. Wychowanie takie może też przyczynić się do nadmiernego wyekspozowania roli seksu w życiu ludzkim, a tym samym pośrednio wpłynąć na zmniejszenie aktywności w innych dziedzinach życia, jak praca zawodowa i uczestnictwo w szeroko rozumianym życiu kulturalnym, społecznym, politycznym, religijnym, towarzyskim. Znane są również przypadki gorszych wyników uczniów w nauce, zajmujących się nadmiernie sprawami seksu.

Zwraca się również uwagę na to, iż wychowanie seksualne zorientowane biologicznie jest często pogwałceniem prywatności dzieci i młodzieży, ponieważ

stanowi próbę ingerowania w najbardziej intymną sferę życia ludzkiego. Poza tym o sprawach seksu informuje się ich zbyt wcześnie, to jest wtedy, gdy nie ma jeszcze potrzeby mówienia o nich. Niejednokrotnie też wychowanie seksualne, nie uwzględniające aspektów moralnych, uchodzi słusznie za jawną deprawację dziewcząt i chłopców. Zredukowanie bowiem do instruktażu o biologicznych aspektach płciowości ludzkiej wpływa na przyspieszenie inicjacji seksualnej i sprowadzanie uczuć miłości do wymiaru wyłącznie cielesnego. Rozbudzenie seksualne młodzieży jest zwykle przyczyną nie tylko przenoszenia chorób wenerycznych i AIDS, lecz także wzrostu niepożądanych ciąż oraz odchyleń i zbroczeń płciowych.

Tak więc wychowanie seksualne propagujące tzw. „bezpieczny seks”, nazywane niekiedy racjonalnym wychowaniem do płciowości, nie spełniło oczekiwań edukatorów seksualnych, i to nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także m.in. w krajach skandynawskich (por. K. Neugebauer 1989, s. 91). Głównym tego powodem jest z pewnością zredukowanie tutaj seksualności człowieka — wyrażając się słowami Marii Gołaszewskiej (1977, s. 77) — „do prostego mechanizmu, który ma służyć zaspokajaniu potrzeby wyłącznie biologicznej, oderwanej od wartości wyższego rzędu”. W ten sposób życie seksualne człowieka pozbawia się oceny moralnej, a tym samym traktuje wyłącznie jako fakt związany z jego płciowością i jako przeżycie, czyli reakcję na potrzeby natury seksualnej i pozostające z nią w ścisłym związku odczuwanie przyjemnych doznań (por. M. Gołaszewska 1977, s. 75 i n.).

WYCHOWANIE SEKSUALNE ZORIENTOWANE ETYCZNIE

Przeciwstawne wychowaniu seksualnemu, którego głównym celem jest zapewnienie „bezpiecznego seksu”, jest — jak wiemy — wychowanie przygotowujące do życia płciowego w poczuciu moralnej za nie odpowiedzialności. Zakłada się tu, iż wychowanie seksualne bywa tylko wtedy skuteczne, gdy jest integralną częścią wychowania moralnego, tj. — inaczej mówiąc — podlega ocenie moralnej. W wychowaniu tym przejawia się troska o to, aby wychowankowie wiedzieli, że życie płciowe to nie tylko doraźna przyjemność i zwykłe rozładowanie pożądania zmysłowego lub wzajemne dogadzanie sobie, lecz także odwzajemnione poszanowanie godności za ewentualne nieprzewidziane skutki współżycia seksualnego.

W szczególnie sposób w wychowaniu takim zabiega się o to, aby dzieci i młodzież przyswoiły sobie zasady odpowiedzialnego życia seksualnego, tj. prowadzenia go w stosownym dla niego czasie i miejscu łącznie z uznaniem za moralną wartość abstynencji seksualnej, np. w okresie przedmażeńskim. Trudno

jednak byłoby zgodzić się z wymuszaniem na młodzieży powstrzymywania się od przedwczesnych stosunków płciowych. Decyzja w tej sprawie należy z reguły do samych dorastających dziewcząt i chłopców. Ale pomimo to w wychowaniu sprofilowanym etycznie zachodzi konieczność ułatwienia im podejmowania takiej decyzji zgodnie z obowiązującymi normami moralnymi, a nawet wyraźnego jej ukierunkowania. Mają oni wszelako prawo oczekiwać rozsądnych sugestii w tej sprawie od swych edukatorów seksualnych. Chodzi zwłaszcza o to, aby poznali, jaka podejmowana przez nich decyzja zasługuje na pozytywną, a jaka na negatywną ocenę moralną.

Podstawowym założeniem wychowania seksualnego, o jakim tu mowa, jest twierdzenie, iż „biologiczna struktura płciowości i uwarunkowanych przez nią zachowań” nie jest „rzeczywistością wyłącznie fizjologiczną czy psychologiczną”. Jest tak, ponieważ każdy człowiek, poczynając od chwili swego poczęcia, „przekształca się w moralnie wartościową osobę”. Fakt ten niewątpliwie „wyznacza także moralny sens samego aktu kopulacji, a konsekwentnie i całej ludzkiej płciowości” (T. Ślipko 1989, s. 28). Przyjęcie tej prawdy jest jednoznaczne z uznaniem, iż każdy z ludzi jest czymś więcej niż tylko istotą psychosomatyczną i wywodzącą się jedynie z wyżej zorganizowanej materii. Jest również istotą obdarzoną duchem oraz rozumną i wolną. Przy czym jej rozumność i wolność domagają się od niej indywidualnej odpowiedzialności za wszelkie swe działania, nie wyłączając zachowań seksualnych. W zachowaniach tych obowiązuje jednostkę na równi z innymi zachowaniami przestrzeganie słusznego ze wszech miar postulatu I. Kanta, aby każdego człowieka traktować także jako cel, a nigdy wyłącznie jako środek. Sprzeczne z postulatami tym jest traktowanie swojej partnerki (partnera) jedynie jako środka zaspokajania własnych potrzeb seksualnych, tj. bez poszanowania jej (jego) godności osobistej.

Zgodnie z powyższym postulatami seksualność ludzka nie może być zredukowana wyłącznie do biologicznego aktu współżycia seksualnego i oderwana od uczuć wyższego rzędu. Chodzi o to, aby seksualność wśród ludzi widzieć zawsze w kontekście miłości, czyli nie tyle w aspekcie przysłowiowego „brania” i zaspokajania tylko własnych potrzeb, ile także „dawania” i liczenia się z potrzebami swego partnera (partnerki). W tym znaczeniu seksualność człowieka to chyba coś więcej niż jedynie „zdolność do oddawania się bez reszty przeżywaniu aktu seksualnego, polegająca na wyłączeniu się z otaczającej rzeczywistości i zaniku samokontroli” (Z. Lew-Starowicz 1986, s. 75). Jest ona poniekąd również służbą na rzecz osoby, którą darzy się uczuciem miłości. Warto przypomnieć w tym miejscu, że już Platon zdawał sobie sprawę z nierozzerwalnego związku ludzkiej seksualności z miłością, co bezsprzecznie ucłowiecza życie seksualne ludzi i nadaje mu wysoką wartość moralną.

Ocena moralna życia płciowego jest ważnym zadaniem wychowania seksualnego zorientowanego etycznie. Istnieją co najmniej trzy sposoby takiej oceny, mianowicie ze stanowiska tzw. etyki restryktywnej, etyki permissywnej lub etyki złotego środka (por. M. Kozakiewicz 1977, s. 419–422) albo — inaczej wyrażając się — absolutyzmu, permissywizmu lub relatywizmu etycznego (por. T. Ślipko 1989, s. 16 i 18).

Zgodnie ze stanowiskiem absolutyzmu etycznego istnieją niewzruszone zasady i normy, dotyczące różnych przejawów aktywności seksualnej człowieka. Rzecznicy takiego stanowiska bezwzględnie zabraniają współżycia płciowego w okresie przedmażeńskim; w ciąży pozamażeńskej upatrują oznakę degradacji moralnej kobiety i opowiadają się za całkowitym zakazem aborcji, także w przypadku gdy mogłaby ona uratować życie matki; potępiają też wszelkie przejawy homoseksualizmu, onanizmu i innych sposobów zaspokajania popędu płciowego, zaliczanych do dewiacji seksualnych.

Rzecznicy permissywizmu etycznego wzbraniają się natomiast przed oceną moralną zachowań i postaw w sferze życia seksualnego. Praktycznie rzecz biorąc — opowiadają się oni za całkowitą niemal swobodą seksualną. Jedyńm ograniczeniem, jakiego domagają się w życiu seksualnym, jest zabieganie o „bezpieczny seks”.

Stanowisko relatywizmu etycznego, czyli tzw. etyki kompromisu, polega na wypośrodkowaniu pomiędzy stanowiskami absolutyzmu i permissywizmu etycznego. Ocenę moralną aktywności seksualnej uzależnia się tu od jej kontekstu sytuacyjnego. Tak więc rzecznicy tego stanowiska wzbraniają się przed dokonywaniem arbitralnych ocen moralnych i jednocześnie nie rezygnują z względnie wysokich wymagań natury moralnej stawianych różnym przejawom aktywności seksualnej człowieka. Tak np., będąc przeciwnikami stosunków przedmażeńskich, tolerują takie stosunki odbywane z prawdziwej miłości i wtedy gdy formalne zawarcie małżeństwa (np. wskutek działań wojennych) przedłuża się z przyczyn, na które nie mają żadnego wpływu; przejawiają też tolerancyjny stosunek wobec niektórych form masturbacji, w tym zwłaszcza o podłożu nerwicowym.

W wychowaniu seksualnym, rozumianym jako część składowa wychowania moralnego, szczególną wagę przywiązuje się do omawiania i przedyskutowania przede wszystkim stanowiska absolutyzmu etycznego w kwestii seksualności człowieka. Nie bez znaczenia jest też ukazywanie szkodliwych społecznie i moralnie skutków opowiadania się po stronie założeń etyki permissywnej, czyli permissywizmu etycznego, a w dużym stopniu także założeń etyki kompromisu, czyli etycznego relatywizmu. Ponadto — poza preferowaniem w wychowaniu seksualnym stanowiska absolutyzmu etycznego i krytycznym ustosunkowaniem się wobec permissywizmu i relatywizmu moralnego — nie wolno zapominać, że w wychowaniu seksualnym należałoby:

- ukazać życie ludzkie jako jedną z najważniejszych wartości, o jaką warto i trzeba bezwzględnie zabiegać;
- pogłębiać poczucie odpowiedzialności za własne czyny i ich skutki;
- uczyć podmiotowego traktowania drugiego człowieka i poszanowania jego godności osobistej oraz zdolności nawiązywania trwałych przyjaźni;
- rozwijać umiejętność harmonijnego współżycia z osobami płci przeciwnej;
- zapewnić rodzinie wysokie miejsce w uznawanej hierarchii wartości;
- przedstawiać małżeństwo jako instytucję opartą przede wszystkim na miłości;
- ukazać piękno rodzicielstwa oraz przygotować do pełnienia roli matki i ojca;
- mówić nie tyle o „biologizacji”, ile „humanizacji” seksualności ludzkiej;
- zalecać — oprócz nieszkodliwych środków regulacji urodzeń — abstynencję seksualną.

UWAGI KOŃCOWE

Wychowanie seksualne zorientowane etycznie jest częścią składową przede wszystkim wychowania moralnego w znaczeniu oceniającym (normatywnym), a mniej w znaczeniu opisowym (neutralnym), zwalniającym edukatora seksualnego od wyrażania własnego stanowiska w kwestii omawianych i dyskutowanych problemów dotyczących życia seksualnego (por. M. Łobocki 1996, s. 3 i n.). W wychowaniu takim ważniejsze wydaje się ocenianie spraw związanych z płciowością człowieka wedle obowiązujących i uświęconych tradycją zasad czy norm moralnych, niż informowanie dzieci i młodzieży o czysto biologicznych aspektach życia seksualnego. W związku z tym nauczycielowi, zajmującemu się wychowaniem seksualnym, nie wolno dostosowywać stawianych uczniom wymagań w sferze płciowości do ich opinii, przekonań i postaw sprzecznych z podstawowymi wartościami moralnymi. Moralność bowiem jest jedna. Albo się ją ma albo nie ma! Toteż wszelka licytacja w sprawie moralności i naginanie do własnych upodobań są próbą zamaskowania degradacji wartości moralnych, leżących u podstaw zdrowej moralnie seksualności ludzkiej, a nawet niekiedy jawnym jej odrzuceniem.

Pojmowane w ten sposób wychowanie seksualne jest w niemałym stopniu także wychowaniem do czystości, w tym również całkowitej wstrzeźliwości seksualnej. (por. S. Arterburn, J. Burns 1993, s. 53–56; G. Perico 1996, s. 55–69). Słowem, chodzi tu o kształtowanie postawy powściągliwej w sferze odczuwanych potrzeb natury seksualnej. Postawa taka warunkuje harmonijny układ

wzajemnych relacji między przedstawicielami obojga płci. Dzięki temu współżycie pary ludzkiej może wspierać się nie tyle na rozładowywaniu napięć spowodowanych pożądaniem zmysłowym, ile na budowaniu wspólnoty i więzi międzypersonalnej, a tym samym łączących daną parę uczuć przyjaźni i miłości (por. W. Fijałkowski 1989, s. 68).

Oczywiście nie wszyscy dorastający chłopcy i dziewczęta dadzą się namówić do rozpoczęcia życia seksualnego dopiero w małżeństwie lub po wyznaniu sobie szczerzej i dożgonnej miłości. Jednak można założyć, że wielu z nich dokona wyboru między abstynencją a aktywnym życiem seksualnym w okresie przedmałżeńskim na rzecz przynajmniej wstrzemięźliwości niecałkowitej. Nabiorą oni bowiem przekonania, iż za wstrzemięźliwością seksualną przemawiają nie tylko racje religijne i etyczne, lecz także zdrowotne, psychologiczne i społeczne, i że życie seksualne traci wiele, jeśli nie jest oparte na wymianie uczuć wyższych, a jedynie zaspokajania potrzeb seksualnych. Stąd też słusznie uważa się wstrzemięźliwość za oznakę dojrzałości społecznej i poczucia odpowiedzialności moralnej, a jej negowanie za zapowiedź fizjologizacji i technicyzacji seksu (H. Jankowski 1989, s. 23).

O tym, iż wychowanie seksualne, odwołujące się do oceny moralnej spraw związanych z płciowością, może być skuteczne, dowodzą także niektóre wyniki badań (por. W. Kilpatrick 1993, s. 73). Okazało się, iż dużą pomoc w prowadzeniu tego typu wychowania seksualnego stanowi uprzystępnianie dzieciom i młodzieży filmów o tematyce obyczajowej, aranżowanie wśród nich rozmów i dyskusji o moralnych aspektach seksualności człowieka, a nade wszystko starannie przygotowana kadra edukatorów seksualnych, doceniających duchowe i moralne wymiary człowieka. Ważne jest też, aby ocenianie płciowości w życiu ludzkim nie przeistoczyło się w zwykłe moralizatorstwo, czyli prawięnie morałów czy przysłowiowych „kazań”. W ten sposób wyraźnie uniewiarygodnia się stawiane chłopcom i dziewczętom wymagania, ponieważ nie uwzględniają one konkretnych problemów dzieci i młodzieży dotyczących seksualności. Wymagania te mogą budzić też wyraźny sprzeciw oraz onieśmielać dzieci i młodzież w szczerym wypowiedaniu się na interesujące ich sprawy seksualne.

Podobnym do moralizatorstwa błędem w wychowaniu seksualnym, odwołującym się do oceny moralnej, może być mówienie o oczywistych, banalnych i powszechnie znanych sprawach płci, a także ukazywanie popędu seksualnego jako czegoś zakazanego lub „grzesznego”, zamiast jako wręcz cudownego daru natury, który zasługuje na pełne uznanie i głęboki podziw. Złu może służyć on jedynie skutek nadużyć jego naturalnego przeznaczenia, a zwłaszcza nieliczenia się z dobrem drugiego człowieka, w tym także dziecka poczętego. Popęd płciowy jest niewątpliwie wielką siłą biologiczną, z któ-

raż nie sposób nie liczyć się i całkowicie ją akceptować. Właściwie kierowany służy w pełni człowiekowi: zapewnia bowiem przetrwanie gatunku ludzkiego.

Tak więc wychowanie seksualne jest ze wszech miar potrzebne, ale na pewno nie to, które zabiega głównie o „bezpieczny” lub „bezpieczniejszy” seks. Jest nim nade wszystko wychowanie przygotowujące dzieci i młodzież do życia seksualnego w poczuciu moralnej za nie odpowiedzialności. W takim rozumieniu może z pewnością okazać się ono użyteczne także w szkołach, o ile — rzecz jasna — osoby zajmujące się nim wykazują wysokie kompetencje w tym zakresie oraz należą do ludzi godnych szacunku, tzn. są wiarygodnymi świadkami tego, co przekazują uczniom o moralnych aspektach seksualności człowieka i dają im dobry przykład własnym życiem.

BIBLIOGRAFIA

- Arterburn S., Burns J., *Gdy miłość nie wystarcza. Poradnik dla rodziców*, Lublin 1993.
- Brodman M., Thacker J., Kranz R., *Mity o bezpiecznym seksie a AIDS*, Warszawa 1995.
- Fijałkowski W., *Antykoncepcja czy naturalna regulacja poczęć?* [w:] M. Kozakiewicz (red.), *Pro i contra w planowaniu rodziny, w wychowaniu seksualnym*, Warszawa 1989.
- Gołaszewska M., *Seks w świetle antropologii filozoficznej* [w:] K. Imielnicki (red.), *Seksuologia społeczna. Zagadnienia psychospołeczne*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1977.
- Huszcz M., *Edukacja seksualna dzieci w wieku wczesnoszkolnym na przykładzie klasy trzeciej szkoły podstawowej* [w:] Z. Izdebski (red.), *Wychowawcze, etyczne i społeczne problemy zachowań seksualnych młodzieży*, Warszawa–Zielona Góra 1992.
- Jankowski H., *Moralność kompromisu. Między absolutyzmem a relatywizmem* [w:] M. Kozakiewicz (red.), *Pro i contra w planowaniu rodziny, w wychowaniu seksualnym*, Warszawa 1989.
- Kilpatrick W., *Why Johnny Can't Tell Right From Wrong*, New York 1993.
- Komercyjne wykorzystywanie seksualne dzieci (raport)*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1996, nr 10 (wkładka: Przygotowanie do życia).
- Kozakiewicz M., *Moralne aspekty wychowania seksualnego* [w:] K. Imielnicki (red.) *Seksuologia społeczna*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1977.
- Kultys J. A., *Poglądy i postawy młodzieży wobec wybranych dziedzin życia seksualnego* [w:] Z. Izdebski (red.), *Wychowawcze, etyczne i społeczne problemy zachowań seksualnych młodzieży*, Warszawa–Zielona Góra 1992.
- Lew-Starowicz Z., *Słownik seksuologiczny*, Warszawa 1989.
- Łobocki M., *O wychowaniu moralnym*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1996, nr 7.
- Neugenbauer K., *Spółeczno-obyczajowe uwarunkowania sztucznych poronień* [w:] M. Kozakiewicz (red.), *Pro i contra w planowaniu rodziny, w wychowaniu seksualnym*, Warszawa 1989.
- Obuchowska I., Jaczewski A., *Rozwój erotyczny*, wyd. 2 poprawione, Warszawa 1992.
- Okoń W., *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 1996.
- Pacewicz P., *Seks naszych dzieci (raport)*, „Gazeta Wyborcza” 1996 (z 30 września).
- Perico G., *Młodzież. Miłość i seksualność*, Kraków 1996.
- Ślipko T., *Płciowość człowieka w świetle moralności* [w:] M. Kozakiewicz (red.), *Pro i contra w planowaniu rodziny, w wychowaniu seksualnym*, Warszawa 1989.

Umer T., *Ciąże nieletnich*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995, nr 10 (wkładka: Przygotowanie do życia).

Westheimer R., *Bezpieczniejszy seks*. Warszawa 1997.

SUMMARY

The article is a reflection on sexual education in connection with the plans of introducing the subject of "knowledge of man's sexual life" to schools beginning with the school year of 1997/1998. First, the paper provides justification for the need of having lessons of sexual education at schools not only in the form of earlier planned classes, but also within the frameworks of other lessons such as biology, P. E., religion, ethics or lessons with the formmaster. Next, two concepts of sexual education are discussed, namely the concept of education in which the most important point is so-called „safe” sex, and the concept of education referring to sexual life combined with the moral responsibility for it. The final part presents some conditions for efficient sexual education oriented at ethics and pro-family education.